

# Juliusz Łeszczyński

---

## "Kultura i prawo", Mieczysław Szerer, Warszawa 1981 : [recenzja]

---

Palestra 26/11-12(299-300), 113-119

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**M.D.** Uważam za konieczne podkreślić, że Koło nasze cieszy się dużą życzliwością ze strony Rady i osobiście dziekana M. Dubois. Ma ono zapewnione wszelkie warunki działalności, mimo że adwokatura znajduje się w okresie przejściowym, co z konieczności wpływa trochę hamująco na decyzję jej organów i na wypracowanie nowych form działalności. A ponadto, trzeba szczerze wyznać, że „bohaterowie są zmęczeni”: nasza bieżąca przeszło czteroletnia kadencja kończy się wraz z kadencją Rady. Liczymy, że młodszy koledzy zwolnią nas, starszych, wnosząc nie tylko świeże siły, ale i inwencję. Większość z nas ma już „zaliczone” po kilka kadencji. Naprawdę dość!

**H.P.** Ale potrzeba działalności Koła bynajmniej się nie zmniejsza, wręcz przeciwnie, ona stale rośnie. Sytuacja taka kojarzy mi się jakoś z treścią świeżo przeczytanej malej, choć wspaniałej książki, opisującej, jak człowiek swą dobrocią, czułością i troskliwością potrafił uratować skazane na śmierć dziecko. Koło spełnia, wydaje się, podobną rolę w stosunku do starych i niekiedy bezradnych ludzi. Ta książka Simonne Fabien ma tytuł: „Pomogę ci wygrać”.

Rozmowę przeprowadziła Halina Piekarska

## **RECENZJE**

### 1.

Mieczysław Szerer: *Kultura i prawo*, Warszawa 1981, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 389, nb 2.

Dla większości prawników polskich starszego i średniego pokolenia Mieczysław Szerer nie jest bynajmniej postacią obcą lub nie znaną. Urodzony w 1884 r. w Krakowie, doktoryzował się na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1907 r. W okresie międzywojennym był adwokatem. Lata okupacji spędził w Wielkiej Brytanii. Po powrocie do kraju był od r. 1947 do 1962 sędzią Sądu Najwyższego. W 1978 r. uzyskał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego. Zmarł w Warszawie w 1981 r.

M Szerer zasłynął jako wybitny publicysta. W 1925 r. został członkiem polskiego PEN-Clubu. Obok licznych publikacji w czasopismach naukowych, politycznych i literackich wydał kilka książkowych prac prawniczych. Są to: *Kara — Szkic socjolo-*

*giczny* (1910), *Karanie a humanizm* (1964), *Spoleczeństwo wobec przestępcy* (1969) i *Opowiadania o procesach* (1966). Niezależnie od tego M. Szerer opublikował szereg prac z zakresu socjologii i polityki, z których to prac najważniejszymi są: *Socjologia wojny* (1916), *Idea narodowa w socjologii i polityce* (1923), *Rząd czy prezydent?* (1929), *Śmiertelni bogowie — Rzecz o demokracji i dyktaturze* (1939), *Naród w parlamencie — Prawo i obyczaje polityczne Anglii* (Londyn 1941). Wydał też własne tłumaczenia kilku dzieł: F. Calliéresa „Sztuka dyplomacji” (1929), J. St Milla „Autobiografia” (1931) i M. Amosa „Konstytucja angielska” (1938). Można podziwiać niespożytą energię tego wybitnego prawnika-praktyka, który w ciągu siedemdziesięciu lat zasilał polską

wiedzę prawniczą, polityczną i socjologiczną swoimi publikacjami. Ostatnia praca M. Szerera, stanowiąca przedmiot recenzji, mianowicie *Kultura i prawo* (1981), ukazała się już, niestety, po jego śmierci. Wspominam w recenzji jedynie jego wydawnictwa książkowe.

M. Szerer jako prawnik, pisarz i obywatel reprezentował zawsze idee demokratyczne. Wszystkie jego prace z dziedziny polityki i socjologii miały na celu wykazanie wyższości ustroju demokratycznego nad ustrojem totalitarnym. Swoje poglądy wcielał w życie jako adwokat i sędzia, a także jako działacz Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Międzynarodowej Komisji Zbrodni Wojennych i Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Do poglądów tych dochodził drogą własną. Nie była to wiedza dogmatyczna, zaczerpnięta od mistrzów, lecz zdobyta wieloletnim doświadczeniem. Dla M. Szerera prawo było szkołą życia, terenem działalności humanisty i człowieka kulturalnego. Z tych też względów odrzucał on stosowanie prawa jako przejawu zemsty i deptania godności ludzkiej człowieka skazanego oraz negował nawoływanie do odstraszania za pomocą kary, którą ludzie niedoutzeni uważali zawsze za najdoskonalsze remedium na wszelkie niedostatki ustroju społecznego. Wyrazem tych właśnie poglądów autora jest omawiana praca.

„Kultura i prawo” jest obszernym wyborem powojennej publicystyki prawnej M. Szerera, opublikowanej w latach 1958—1979 głównie w polskiej prasie prawniczej oraz w czasopiśmie poświęconych zagadnieniom kultury i polityki. Poza krótką przedmową autora wybór zawiera 45 artykułów, posłowie i notę biograficzną pióra Jana Górskiego oraz spis pierwodruków zamieszczonych w tekście. Artykuły są usystematyzowane w

czterech działach zatytułowanych: 1. Przemiany epok, przemiany prawa, 2. Sąd i opinia publiczna, 3. Prawo i medycyna, 4. Wobec ludobójstwa.

Już w przedmowie autor nawiązuje do swojej przedwojennej działalności w zawodzie adwokackim i nie ukrywa tego, że zawód ten wywarł na jego sposobie myślenia znaczny wpływ, przejawiający się w rozumieniu człowieka sądanego oraz w niechęci do kary śmierci. Ta ostatnia dotyczyła zwłaszcza kary orzekanej przez Sąd Najwyższy na niekorzyść oskarżonego w instancji rewizyjnej, w której sędziowie nie oglądają w ogóle oskarżonego. Studium socjologicznym przypisuje M. Szerer inną sferę swoich zainteresowań, a mianowicie prawa karnego o cechach humanizmu, które wytworzyły pogląd, że dobra polityka społeczna stanowi najlepszy rodzaj profilaktyki i „jest metodą lepszą aniżeli ściganie harapem poniewczasie” (s. 6 i nast.). Te dwa główne wątki pisarstwa M. Szerera sprawiły, że jego praca naukowa i publicystyczna spletały się nierozdzielnie. Stusnie stwierdził Jan Górski w posłowie do omawianej pracy, że M. Szerer nie uprawiał popularyzacji prawa, lecz dążył do upowszechnienia o nim wiedzy, czyli wytworzenia na problemy prawa własnej refleksji czytelnika (s. 380 i n.).

1. Dział pierwszy pracy zatytułowany „Przemiany epok, przemiany prawa” zawiera dwadzieścia dwa artykuły. Obejmują one rozważania o osiągnięciach C. Beccarii w dziedzinie humanizacji prawa karnego i recepcji jego poglądów na grunt polski oraz uwagi o dziele ks. Teodora Ostrowskiego, postępowego polskiego prawnika z II połowy XVIII w. Ten ostatni, powołując się m.in. na Tacyta, ganił nadmiar ustaw („W najgorszej rzeczpospolitej najliczniejsze prawa...”), sam zaś był zwolennikiem wolnościowych myśli zawartych w ówczesnym prawie

angielskim (Wilhelm Blackston). W interesującym szkicu pt. „Zbrodnia i kara jako temat literacki” autor omawia poglądy wielu wybitnych literatów na te zagadnienia (F. Schiller, K. Dickens, J. de Maistre, H. Balzak, E. Sue, W. Hugo, Voltaire, S. Coleridge, Carlyle, Stendhal i inni). M. Szerer uważa karę śmierci za anachronizm, karę zaś pozbawienia wolności łączy z pedagogiką społeczną. Autor słusznie stwierdza, że od wieków ludzkość szła z wolna, ale dość miarowo ku humanitaryzacji karania, i że miało to związek z ogólnym wzrostem wrażliwości ludzkiej. W czasach nam współczesnych dostrzega on interesujące zjawisko polegające na tym, że opinia publiczna nie nastaje na gruntowną reformę metod penitencjarnych i z tych przyczyn postępy w tej dziedzinie są na ogół wynikiem rozumnych eksperymentów władz więziennych. Autor wiąże ów fakt z zakorzenionym, przestarzałym poglądem o skuteczności odstraszenia karą potencjalnych przestępców. Zastanawiając się nad problematyką współczesnego karania, M. Szerer stwierdza, że tylko to jest słuszne, co przynosi pozytywne wyniki. Dlatego też odrzuca on stosowanie wobec przestępcy odwetu, jak również kierowania się sentymentalizmem. Ponadto zwraca uwagę na inne zjawisko społeczne, występujące w szczególności w USA i W. Brytanii. Jest nim nastawienie duchowe społeczeństw tych krajów, które łatwiej godzą się z krzywdą prywatną doznaną na skutek działań przestępców, aniżeli ze wzmocnieniem aparatu policyjnego. w stosunku do którego żywią obawy, aby nie przerosł się w środek inwigilacji obywateli. Tak więc np. w Anglii policjanci nie noszą broni, a policja ma charakter zdecentralizowany i cywilny. Podkreśla też, że „normalne prawo karne jest osobliwym termometrem, na którym można odczytać stopień kultury zbiorowości. Od wieków też

częstym zjawiskiem było nadużywanie przez sfery rządzące prawa karnego do gnębienia przeciwników politycznych” (s. 78 i n.). Pomimo to od wieków ludzkość przejawiała dążenie do idei prawdy, słusznej sprawy, praworządności i zmierzała do tego, „by wymiar sprawiedliwości karnej był czysty i by komedia sądowa nie zaślaniała samowoli administracyjnej” (s. 80).

Sledząc ewolucję karania, M. Szerer dochodzi do wniosku, że społeczeństwu przestało wystarczać prostactwo mechanicznego wymierzania kar, a wyroki muszą służyć celowi społecznemu, którym jest przekształcenie przestępcy w jednostkę społecznie pozytywną. Z tych też przyczyn od sędziego wymaga się coraz bardziej wysokich kwalifikacji, wiedzy, charakteru i doświadczenia. Samym prawem karnym nie rozwiąże się zagadnienia przestępczości i w walkę z przestępstwem należy wciągnąć medycynę, socjologię, psychologię, kryminologię i nauki penitencjarne. Sędzia powinien znać główne tezy i wywody nauk z pogranicza związane z tematem przestępczości. Także przy wymierzaniu kar nie powinien on kierować się rzekomym społecznym poczuciem sprawiedliwości. Przemocność psuje klimat kulturalny zbiorowości i dlatego każdy przestępca przywrócony dobrem obyczajom stanowi realny zysk dla kultury ogółu. Autor przestrzega sędziów przed zbytym zrutyinizowaniem i podkreśla, że karanie stanowi dla sędziego smutny obowiązek, a nie okazję do „błyszczenia”.

Przeciwstawiając się pewnym poglądom na temat tzw. obiektywizmu karania jako dyrektywy, autor podkreśla konieczność współmierności kary do winy, nie zaś wymiaru kary, z uwzględnieniem przede wszystkim szkody. Wszelki tego rodzaju „obiektywizm” uważa za absurdalny. W dziedzinie tzw. prewencji ogólnej M. Szerer

stwierdza, że jest ona oparta głównie na własnych odczuciach, ponieważ nauka nie odkryła jeszcze wszystkich działających tu mechanizmów i nie wiadomo, do jakiej granicy surowość karania działa odstrasżająco. Z tych też względów odrzuca on emocję jako czynnik decydujący o karze, a także postuluje konieczność szerzenia w społeczeństwie świadomości zasad nowoczesnej polityki karnej. Z drugiej strony przyznaje, że mimo rozrośnięcia się literatury kryminologicznej, prawdziwe poznanie genetyki przestępczości nie sięgnęło jeszcze zbyt głęboko. Jest to tym bardziej uzasadnione, jeśli się zważy, że nauka psychiatrii odkrywa coraz to nowe przyczyny, które wywołują ograniczone władztwo człowieka nad nim samym (np. wykrycie nieprawidłowego układu chromozonów u człowieka, świadczące o ograniczeniu wolnej woli i tym samym dróg ludzkiego postępowania). Nie można też opierać karnia na intuicyjnym poczuciu sprawiedliwości, gdyż „poczucie sprawiedliwości to rzecz, której trzeba się nauczyć” (s. 108). M. Szerer wątpi w skuteczność odstrasżania przy pomocy kary i w możliwość godzenia prewencji szczególnej z ogólną, aczkolwiek tej ostatniej nie odrzuca. Tak zwana zasada domniemania niewinności traktuje on w dużej mierze jako fikcję na gruncie praktyki sądowej.

Szczególnie ważne dla adwokatów są rozważania M. Szerera o adwokataturze, o roli, obowiązkach i uprawnieniach przedstawicieli tego zawodu. Autor podkreśla znakomite tradycje praworządności panujące w Polsce w II połowie XVIII w. W postępowaniu karnym obowiązywały wówczas zasady jawności, rozprawy ustnej, oskarżenia i obrony. Pod tym względem Polska obok Anglii była w tym okresie krajem wyjątkowym. Już wówczas adwokaci polscy występowali sumiennie, odważnie, umiejętnie i z dobrą

znajomością literatury prawa karnego. Okres zaborów przyniósł pewien regres w tej dziedzinie, co nawet znalazło odbicie w literaturze (np. w utworach B. Prusa pt. „Lalka” i „Nawrócony”). Autor podkreśla brak szerokiej znajomości w naszym społeczeństwie rzeczywistej natury obowiązków adwokata. Polega ona w szczególności na uświadomieniu, że „adwokat nie jest najmitą strony, opłaconym za bronienie jej interesów per fas et nefas, i że obrońcy nie wolno twierdzić przed sądem, że oskarżony jest niewinny, jeśli bynajmniej nie jest o tym przekonany...” (s. 173), ponieważ „zawód adwokata jest funkcją publiczną, która nadaje godność i zobowiązuje” (s. 174 — podkr. M.S). Prawo żąda od adwokata lojalności w wykładaniu ustaw i oczekuje, że będzie on wierny etyce swojego zawodu. Z tych przyczyn ustawa o ustroju adwokatatury mówi o współdziałaniu adwokata z sądami. M. Szerer zastrzega się jednak, że tej zasady nie mogli adwokaci polscy przestrzegać w sądach zaborczych w procesach toczonych przeciwko bojownikom o wolność narodową, polityczną czy społeczną, gdyż ci adwokaci byli towarzyszami walki swych klientów i przeciwdziałali tym sądom, wydierając ofiary szubienicom i kazamatom. Stwierdza on także, że dobra obrona nie może sprowadzać się do retoryki uzupełnionej frazeologią, gdyż tego rodzaju wystąpienia nie przynoszą korzyści oskarżonym, a degradują adwokata w oczach sądu. Autor zastanawia się nad problemami moralnymi obrony, które występują w obronach hitlerowskich przestępców wojennych, i dochodzi do wniosku, że w tych procesach adwokat występuje w obronie honoru polskiego sądownictwa po to, aby nikt w przyszłości nie mógł mu zarzucić pominięcia istotnych zagadnień oraz aby siła moralna kruszącego wyroku była tym większa. Na przykładzie znakomitego obrońcy

angielskiego Marshalla Halla (II połowa XIX w.) autor wykazuje, w jaki sposób przeobraża się styl obrony (Hall porównywał swój zawód do zawodu aktora i nie stronił od teatralnych „chwytów” w czasie obron). Zdaniem M. Szerera odrzucenie napuszonej retoryki nie dowodzi, że artyzm obrończy wygasł lub jest obecnie niepożądany. Obrońca musi przykuć uwagę słuchaczy i pokonać w sądzie pochopność do typizacji oraz uzmysłowić mu to, że ma on przed sobą nie numer sprawy, lecz indywidualnego człowieka. Artyzm obrończy powinien spowodować śledzenie przemówienia przez sędziego i nie doprowadzić go do zniecierpliwienia lub znudzenia. Autor konkluduje: „Szlak drogi do kariery wielkiego obrońcy jest dzisiaj może węższy niż dawniej, ale jest otwarty. I nadal wiedzie przez Sztukę” (s. 190). Jeśli chodzi o sztukę przemawiania w sądzie, to krasomówstwo sądowe na ogół rozwijało się i kurczyło w prostym stosunku do liczebności sędziów, których miało oczarować. Utraciło ono wiele z dawnych walorów, natomiast zdyscyplinowana elokwencja pogłębiła swe możliwości, ponieważ wymowa stała się oszczędna, wolna od zbędnych ozdóbników, rozmiłowana w klarowności i dobrym rozplanowaniu. „Ta ascetyczna elokwencja — pisze M. Szerer — jest niewątpliwie trudniejsza i wymaga rezygnowania z szerokiego poklasku. Ale w sądzie współczesnym osiąga swój cel: pozwala mianowicie oskarżycielowi lub obrońcy przekonywać o prawdzie.” (s. 193). Prawdziwa elokwencja — zdaniem autora — to właściwa umiejętność prowadzenia mowy po najkrótszej drodze między mówcą a słuchaczem.

Przechodząc do omówienia problemu autorytetu sędziego w naszym społeczeństwie, autor stwierdza, że sprawa ta jest u nas zaniedbana. Chodzi o to, aby społeczeństwo nie bało się sędziego,

lecz aby go poważało. W tym celu sędzia powinien właściwie argumentować, natomiast „złotousty sędzia to dla nas wewnętrzna sprzeczność.”

2. Omawiając problem zatytułowany „Sąd i opinia publiczna” w cyklu 13 artykułów — M. Szerer dochodzi do problematyki sprawozdań prasowych i stwierdza ich niezadowalający poziom, a następnie analizuje przyczyny niedoskonałości. Jednym z najczęstszych błędów sprawozdawców jest przedstawienie zarzutów z aktu oskarżenia jako bezwzględnych prawd. Autor jest przeciwnikiem wszelkiej widowiskowości sali sądowej, a zwłaszcza robienia zdjęć fotograficznych na rozprawie oraz dopuszczenia do udziału w procesie ekip telewizyjnych. Te ostatnie mogą służyć pustej ciekawości, szkodzą natomiast interesowi wymiaru sprawiedliwości przez jaskrawą niedyskrecję swej techniki. To samo dotyczy wszelkiego aktorstwa w sądzie. „Z reguły powodzenia u dzisiejszych sędziów można spodziewać się jedynie po przemówieniu nienagannym prawniczo, jasnym w ekspozycji, zwartym w argumentacji i wolnym od pustych baloników, które ledwie wypuszczone, od razu pękają” (s. 227). M. Szerer wypowiada się przeciwko tezie, że „wszyscy jesteśmy sędziami”, ponieważ sądenie rzeczywiste nie jest zajęciem amatorskim. Pogląd przeciwny uznaje on za demagogię. Wszelkie wystawianie oskarżonego na widok publiczny jest umieszczaniem go pod pręgierzem i jako takie jest sprzeczne z procedurą karną i humanizmem. Zdaniem autora pojęcia o przestępczości i o właściwym jej karaniu, które panują w tak zwanej opinii publicznej, są wszędzie przestarzałe i niezgodne z polityką karną. Na poziomie dzisiejszej cywilizacji karanie jest zagadnieniem, którego nie można rozwiązywać od ręki i w rozdrażnieniu. Zasada kameralności rozpraw jest najtrafniejsza. Z tych też przyczyn autor wypowiada się przeciwko stosowaniu

fotografii oraz wszelkiej „aparatury” na salach sądowych. Odróżnia on też pojęcia utrwalania od publikacji tego, co utrwalono. Zdaniem autora sądy powinny kontrolować materiały przeznaczone do publikacji. To pozwoli ochronić godność uczestników rozpraw. „Socjalistyczne prawo karne nie jest sentymentalne, ale nie zna kary upokarzania przestępcy. Sądzony człowiek zachowuje prawo do ochrony swej godności” (s. 252). M. Szerer zaleca stosowanie szczególnej ostrożności i delikatności przy publikowaniu nazwisk oskarżonych oraz posługiwaniu się aktami sądowymi przez publicystów. Przestrzega również przed zbyt daleko posuniętym zainteresowaniem prasy osobami skazanymi na karę pozbawienia wolności. Tego rodzaju „wścibskość” może przynieść wiele dodatkowych szkód zarówno skazanemu, jak i niezasłużonym krzywd jego rodzinie i osobom bliskim. Na tym tle autor rozważa też niektóre niefortunne wypowiedzi prasowe, np. w sprawie zabójstwa kalekiego dziecka przez matkę, fałszerza-wynalazcy itp., i wyraża pogląd o konieczności ochrony interesów osób oskarżonych i skazanych. „Kto uważa, że Szawel zawsze zostanie Szawłem, ten z doktryny resocjalizacji czyni absurd” (s. 288). Krytyka prasowa zapadłego wyroku jest dopuszczalna, lecz pod warunkiem, by robiła to rozważnie, to jest z dokładną znajomością wyroku i pedantyczną dbałością i by nie wyrodziła się w nagonkę na sędziów.

3. Przechodząc z kolei do rozważań na temat „Prawo i medycyna” w cyklu siedmiu artykułów — M. Szerer rozpatruje trudności wynikające z wykonywania zawodu lekarza w powiązaniu z prawem karnym. Omawia sprawę thalidomidu i jego prawnych oraz społecznych skutków, analizuje problem eutanazji, przestrzegając równocześnie jej zwolenników przed negatywnymi jej konsekwencjami, omawia też nie-

które zagadnienia związane z prawnymi problemami przeszczepów tkanek ludzkich, a także problematykę dopuszczalności informowania pacjentów o ich faktycznym stanie zdrowia przez lekarzy i personel medyczny. W dziedzinie opinii sądowopsychiatrycznych autor dąży do ścisłego rozgraniczenia uprawnień biegłych od obowiązków sądu i podkreśla, że biegli ci nie powinni w najmniejszej mierze wnikać w problem winy oskarżonych. Zakres uprawnień biegłych może być kontrolowany przez sąd i strony jedynie wówczas, gdy będą one miały stosowne przygotowanie naukowe w zakresie psychiatrii. M. Szerer zachęca sędziów i adwokatów do pogłębiania swych wiadomości z zakresu tej dyscypliny naukowej.

4. Ostatnim zawartym w pracy cyklem artykułów M. Szerera jest problematyka ludobójstwa. Obejmuje on trzy artykuły poświęcone odpowiedzialności sprawcy, działającego na rozkaz, problematykę sądownictwa międzynarodowego w odniesieniu do zbrodniarzy hitlerowskich i kwestię przedawnienia zbrodni wojennych.

Książkę zamyka „Posłowie” J. Górskiego stanowiące refleksje zamieszczonych artykułów oraz „Nota” zawierająca krótkie dane biograficzne dotyczące M. Szerera.

Omawiając zawartość pracy, nie wahałem się cytować niektóre wypowiedzi autora oraz streszczać jego wywody w tych partiach, które uważałem za najbardziej interesujące i godne uwagi. Czyniłem to w przekonaniu, że bardzo aktualna tematyka dzieła i głęboki humanizm jego autora zainteresują świat prawniczy w takim stopniu, w jakim na to zasługują. Praca ta jest ogromnie przydatna dla wszystkich prawników praktyków, ale ponadto skłania do dalszych refleksji i przemyśleń.

Oczywiście nie ze wszystkimi poglądami autora mogę się zgodzić bez zastrzeżeń. W szczególności mam poważ-

ne obiekcje co do stwierdzenia, że adwokat, który zna prawdę w procesie, powinien się zrzec obrony w określonych warunkach. Wydaje mi się, że pogląd tego rodzaju nie tylko jest nieżyłowy, ale mógłby w praktyce przynieść oskarżonemu szkodę. Już sam fakt rezygnacji przez obrońcę z obrony mógłby przecież dać wiele do myślenia zarówno oskarżycielowi jak i sądowi, a nawet mógłby stanowić „pośredni” dowód winy oskarżonego. Dalej — w pracy nie uniknięto pewnych powtórzeń, jednakże jest to zrozumiałe, skoro praca jest zbiorem artykułów nau-

kowopublicystycznych. Obok zagadnień szczególnie ważnych i aktualnych, jak np. roli sędziego i adwokata w procesie, celów kary itp., autor omawia też zagadnienia mniejszej wagi, poświęcając im niejednokrotnie wiele miejsca. Całość jednak pracy imponuje zarówno zakresem zawartej w niej tematyki, jak i głębokością, ostrością i trafnością wielu sądów autora. Nie jest to w żadnym razie dzieło, które mogłoby przejść nie zauważone przez polski świat prawniczy.

adw. dr Juliusz Leszczyński

## 2.

Regina Domańska: *A droga ich wiodła przez Pawiak, Książka i Wiedza, 1981*

Regina Domańska, b. dyrektor Muzeum Pawiaka, napisała już drugą książkę o więzieniu warszawskim Pawiaku. O ile pierwsza książka, wydana pod tytułem *Pawiak-więzienie Gestapo* zawierała znaczny materiał historyczny o ludziach, którzy w okresie okupacji niemieckiej przeszli przez Pawiak, o tyle jej druga książka pod wymienionym w nagłówku recenzji tytułem ma charakter bardziej popularnej, publikacji „przeznaczonej dla szerszego ogółu społeczeństwa, na temat tego, czym było więzienie na Pawiaku jako jedna z form niszczenia polskiego społeczeństwa przez niemieckiego okupanta.

Książka spełnia w znacznym stopniu to zadanie charakteru informacyjnego. Daje obraz terroru niemieckiego w Warszawie w okresie poprzedzającym wybuch powstania warszawskiego.

Dzieje Pawiaka okupacyjnego poprzedzone zostały krótkim rysem historycznym dziejów tego więzienia w okresie rozbiorów i w okresie międzywojennym.

Książka ma charakter raczej kompilacyjny. Opiera się przede wszystkim

na wspomnieniowych relacjach książkowych i czasopiśmienniczych. Było ich przecież wiele. Wymieńmy chociaż najważniejsze książki więźniów Pawiaka: Leona Wanata: *Za murami Pawiaka*, dra Zygmunta Śliwickiego, kierownika szpitala na Pawiaku: *Meldunek z Pawiaka*, dr Anny Czuperskiej-Śliwickiej-Rutkowskiej — *Cztery lata ostrego dyżuru*, Adama Grzymały Siedleckiego — *Sto jedenaste dni letargu*.

Wymieńmy tu także gruntowne opracowania historyczne Władysława Bartoszewskiego oraz bardzo wiele wspomnień rozrzuconych po różnych czasopiśmiech (zwłaszcza w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim”, „Stolicy”, „Żołnierzu Wolności” i innych).

Kompilacyjny w znacznej części charakter tej pracy nie ujmuje jej wartości informacyjnej. Książka jest przeznaczona dla szerszego kręgu odbiorców, dla ludzi, którym okres terroru niemieckiego w Warszawie nie jest znany, oraz dla pokolenia młodszego wychowanego już w Polsce Ludowej. Wybór opisywanych faktów z „życia” Pawiaka dokonany został starannie. Książka spełnia więc rolę historyczne-